

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nemezyusza.
Jutro: Pelagii.
Pojutrze: Tomasza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 13 zach. 3 38.
Jutro „ „ 8 14 „ 3 38.
Pojutrze księ. ws. 7 33 za. we dnie.

Czas teraz

na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

Mimo tego, iż koszt wydawania Gazety ledwo się opłacają, zamierzamy w ciągu przyszłego kwartału dodawać jeszcze jeden dodatek różniczy, ale tylko w takim razie, jeżeli liczba Czytelników powiększy się przynajmniej o 500 nowych abonentów. Niech więc Czytelnicy dotychczasowi gorliwie zabiorą się do szerzenia naszego pisma, a przez to nie tylko dopomogą Gazecie, ale i sami na tem skorzystają.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Prosimy o liczne a wczesne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“.

Nabożeństwo kościelne o północy noworocznej.

Poznański »Dziennik Urzędowy Kościelny« zamieszcza co następuje:

Wielebnym kapłanom podajemy do wiadomości najnowszy dekret Stolicy św., dotyczący odprawienia Mszy św. wobec wystawionego Przenajświętszego Sakramentu o północy dnia 31 grudnia. Gdzie więcej jest kapłanów przy jednym kościele, tam niechaj wedle ich uznania o ile się da, zadość się stanie dekretowi jego Świątobliwości. Niedzieli poprzedniej powinni być wierni z ambony o tej mszy powiadomieni.

Dekret brzmi, jak następuje:

„Gdy niebawem uroczyste rozpocząć mamy rok święty, zapowiedziany szczęśliwie przez Ojca św. a naszego Pana Leona XIII, wielce nam wypada, wstawszy w nocy, zbliżyć się do Stwórcy świata, korzyść się u stóp Jego ołtarza, zanosić najmiłszą Ofiarę to jest Baranka niepokalanego, uczestniczyć w świętej uczcie, aby nam dane było w stosownym czasie znaleźć pomoc, łaskę i zmiłowanie. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie; oto teraz czas przyjścia, oto teraz dni zbawienia. Jeżeli królestwo niebieskie, to jest Kościół na ziemi przypodobane jest dziesięciu pannom, wybiegającym w nocy na spotkanie oblubieńca, to przy takiej szczęśliwej uroczystości trzeba każdemu wyteńczyć umysł na owe święte słowa: Przygotujcie lampy wasze, oto Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie naprzeciw niemu.

Gdy nadto o północy ostatniego dnia miesiąca grudnia kończy się wiek bieżący, a rozpoczyna się nowy, jest rzeczą bardzo właściwą aby w pobożnym a uroczystym obrzędzie płynęła podzięką Bogu, za odebranie w minionym wieku dobrodziejstwa i prośba o nowe na rozpoczęcie szczęśliwe nowego stulecia, a zwłaszcza, gdy tak wielką potrzebą naszego czasu.

A przeto aby nadchodzący rok 1900 zaczął się od modłów o pomoc Boga i Jego Jednorodzonego Syna, Zbawcy nasze-

go i aby pomyślnie dobiegł do końca, przynosząc nam o wiele szczęśliwsze dni, czego się spodziewamy słusznie, Ojciec św. Leon XIII zezwala miłościwie, aby dnia 31 grudnia tak roku bieżącego jako też i przyszłego, o północy w kościołach i kaplicach, gdzie się przechowuje Najświętszy Sakrament, według roztropnego sądu miejscowego Ordynariusza, mógł być wystawiony Najśw. Sakrament do adoracji, udzielając przytem pozwolenie na odprawienie o tej godzinie Mszy św. czytanej, lub śpiewanej, ale tylko jeanej i to de Circumissione Domini et Octave Nativitatis; wiernym zaś wolno na mocy szczególnej łaski przyjmując św. Komunię bądź wśród św. Ofiary, bądź po za nią. Servatis ceterum servandis.

Dnia 13 listopada r. 1899.

Kardynał Mazzela, biskup prenesteski, Prefekt Kongregacji św. Obrzędów.

D. Panici, sekretarz Kongregacji św. Obrzędów.

Z pola walki.

Położenie Anglików w Afryce staje się na prawdę groźnem i dziś już widoczne, że siły, które Anglicy mają w Afryce, nie wystarczają. Dotychczas pocieszano się w Anglii, że po nadejściu posiłków położenie się zmieni na korzyść, tymczasem spotkał Anglię srogi zawód. Obecnie nie pozostaje Anglii nic innego, jak ściągnąć wojska, stojące w Indjach, lub też uchwalić w parlamencie prawo, aby wolno było milicję angielską wysyłać na plac boju, bo wszystkie inne środki są prawie wyczerpane.

Zresztą ani jedno, ani drugie nie przyda się na wiele, bo milicja angielska nie wiele warta, a ogolacanie z wojsk Indji groziłoby panowaniu angielskiemu w Indjach ogromnem niebezpieczeństwem.

Co począć, Anglicy sami nie wiedzą; niektóre pisma projektują, aby pod ręką wysłano 4000 rezerwistów marynarki. Takich rezerwistów ma Anglia 20,000, ale są oni przeznaczeni dla rezerw okrętowych w razie wielkiej wojny na morzu. Już to samo, że taki projekt powstał, świadczy wymownie, jak kuso około Anglików.

Bitwa poniedziałkowa nad rzeką Modder była najkrwawszą ze wszystkich dotychczasowych w wojnie z Burami i skończyła się porażką Anglików. Anglicy sami przyznają, że w rannych i zabitych stracili 817 chłopów, pomiędzy poległymi znajduje się także jeden generał, drugi z rzędu, który poległ w obecnej wojnie.

Korespondent »Daily Mail« telegrafuje o bitwie szczegóły następujące:

Walka rozpoczęła się o świcie. Żołnierze z pułku góralskich szli w łańcuchu tyralierskim naprzód po stepie. Gdy się zbliżyli do okopów nieprzyjacielskich na odległość 200 kroków, rozpoczęli Burowie taki straszny ogień, że w jednej minucie ziemia została usłaną trupami żołnierzy angielskich. Większa część dnia działy się straszne rzeczy. Pułk angielski począł się cofać, ale później zatrzymał się i już nie dał wyrzucić się ze stanowiska. Działo się tak na lewym skrzydle.

Na prawem walczyła gwardya; gwardziści angielscy szli ku Burom, leżącym w

rowach przez otwarte pole i musieli walczyć przez 15 godzin z rzędu z nieprzyjacielem niewidzialnym.

Okolo godziny 11 przed poł. nadeszła straż tylna, składająca się z góralski Go: dona. Burowie znowu pozwolili im zbliżyć się na niewielką odległość, dopiero z blizka rozpoczęli ogień. Przez cały dzień strzelała artylerya angielska, ale skutku nie było żadnego.

Dopiero we wtorek w nocy strzelanie ustało; dotychczas korespondent dziennika angielskiego nie mógł się wystarać o spis żołnierzy rannych i zabitych.

London, 14 grudnia. Urzędowo stwierdzono, że straty ogólne wojsk w bitwie nad Modder-Revier w poniedziałek bieżącego tygodnia wynoszą 817 ludzi. Straty Burów niewiadome.

London, 15 grudnia. Biuro Reutersa donosi: General Buller uderzył na Burów i został z wielkimi stratami odparty; burowie zdobyli 10 armat na Anglikach.

Wiadomość o tej nowej katastrofie angielskiej podaje urzędowe biuro Reutersa, wątpliwości więc nie ulega, że jest prawdziwą.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm wyjechał w piątek do Gohrde na polowanie. Jest to okolica w Hanowerskiem, obejmująca przeszło 20,000 morg lasu, obfitującego w dziki. Z cesarzem polują książęta pruscy Fryderyk Henryk i Joachim Albrecht, książę rejent Jan Albrecht holsztyński, książę Schaumburg-Lippe i książę Adolf Schaumburg-Lippe, szwagier cesarza; dalej książę Pless, admirał Knorr, minister rolnictwa Hammerstein, jeneralny pocztmistrz von Podbielski, komenderujący jenerał Liegnitz, jenerał hr. Waldersee i komenderujący jenerał von Stünzner. Po wspólnym śniadaniu w zamku myśliwskim wyruszone na łowy, których wynik, jak powiada telegram, był niezwykle pomyślny. Cesarz sam ubił kilkanaście dzików.

— W parlamencie niemieckim obradowano nad etatem cesarstwa niemieckiego. Z posłów zabrał pierwszy głos przywódca centrum dr. Lieber. Jeżeli ktoś się spodziewał, że centrum z góry oświadczy, iż będzie głosowało przeciwko nowemu projektowi flotowemu, ten się grubo pomylił. Dr. Lieber powiedział, że centrum nie ma powodu zapalać się do nowego projektu marynarskiego, ale też z góry nie chce go potępiać. Gdy rząd przedłożył parlamentowi projekt, wtedy centrum zastanowi się, co zrobić. W dalszym ciągu dr. Lieber omawiał znaną mowę cesarza w Hamburgu, w której monarcha mówił o potrzebie wielkiej floty i w której radził Niemcom, żeby zaniechali stawiania partii ponad dobro ogółu. Dr. Lieber dał do zrozumienia, iż to minister Mi-quel tak cesarza usposobił, iż mowę tę wypowiedział. — Po Lieberze przemawiał konserwatysta hr. Limburg-Stirum i oczywiście za flotą. — Następnie wypowiedział socjalista Bebel blisko dwugodzinną ostrą i ciętą mowę przeciwko powiększeniu floty. Mówił, że podatki są coraz większe, że w ostatnich 12 latach za rządów obecnego cesarza długi cesar-

stwa urosły przeszło o 200 procent, że centrum ma to głównie na sumieniu, bo gdyby rządowi nie ulegało, nie byłoby do tego przyszło. Rząd wszelkich sił dokłada, aby agitować za flotą. Zdaje się, jakoby oficerów marynarskich pensjonował na to, żeby potem mogli agitować za flotą. Kolonie niemieckie nie wiele co warte. Jeżeli matka wysła swego syna do Kiau-Czau, to rzadko kiedy już go ujrzy, bo tam grasują choróbka i ludzie umierają. Handel niemiecki zrobił w ostatnim czasie wielkie postępy, ale przyczynili się do tego kupcy, robotnicy, ale nie flota. W końcu uderzył mówca na sekretarza stanu Tirpitz, że przed dwoma laty wypracował inny projekt marynarki, a dziś po dwóch latach zmienia go. Bebel tak w końcu ostro wystąpił, że marszałek hr. Ballestrem powołał go do porządku.

— **Anglia.** Gazety niemieckie nie są bardzo zadowolone z mowy niemieckiego ministra spraw zagranicznych p. Bülowa, wypowiedzianej w tych dniach w parlamencie niemieckim. Nie podoba im się mianowicie to, że Niemcy żyją i chcą żyć w zgodzie z Francją. Wclalyby, żeby minister niemiecki tak się odgrażał Francji, jak to czynią ministrowie angielscy. Gazety angielskie są jednak dość ostrożne i nie napadają za to na Niemców, bo wiedzą, że w obecnych kłopotach angielskich nie byłoby to politycznie. Swoją drogą wspominają, że skoro Niemcy chcą powiększyć swą flotę, to Anglii nie pozostaje nic innego, jak też pomyśleć o nowych pancernikach. Tak więc śruba ta pojdzie bez końca, bo gdy jedno mocarstwo podwyższy swą flotę, to drugie w te tropy to samo zrobi. Kiedyż wreszcie będzie koniec tego!

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Z izby karnej, 14 grudnia. Ślifiz Jurgeleit zład uderzył w czerwcu dwie przechodzące koło pomnika wojkowego osoby bez powodu kilka razy kijem. Za to skazany został na 6 miesięcy więzienia. — Za kradzież popełnioną u mularza Olberg skazany został kelner Adolf Dojahn na 1 rok więzienia. — Służąca Franciszka Szymańska zład, która swe państwo kilka razy okradła, skazaną została na 5 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 1 rok. — Służąca Joanna Gudella z Gąsków, będąca tutaj w obowiązkach u sługi sądowego Sukaua, skradła klucz, żywności i z bióra kilka arkuszy papieru, za co skazaną została na 3 dni więzienia i otrzymała nagane. — Posiedzieli August Lignau z Gadów skazany został 11 października przez sąd ławniczy w Wartemborku za pobicie i odgrażanie na 2 tygodnie więzienia. Na założoną apelacją izby karna zniosła poprzedni wyrok i skazała Lignaua na 40 marek kary lub 8 dni więzienia. — Robotnicy Józef Neumann i Antoni Lilienthal zład, którzy przez tutejszy sąd ławniczy skazani zostali za pobicie pierwszy na 6 tygodni, drugi na 3 miesiące więzienia, założyli apelacją przeciw temu wyrokowi. Izba karna pozostawiła Neumannowi tę samą karę, a Lilienthalowi zniżyła ją na 6 tygodni. — Apelacja chałupniczki Rozyny Sznetki z Lipówca została odrzuconą. Skazaną ona została za obrazę przez sąd ławniczy w Szczytnie na 30 m. kary lub 10 dni więzienia. — Posiedzieli August Gotzheim, syn jego Wiktor i syn gospodarski August Skupski stawali oskarżeni o sfałszowanie dokumentu. Uwolnieni zostali jednakże od winy.

— Brat tutejszego rendanta kasy leśnej, pana Gudath, od lat 20-tu zamieszkuje w miasteczku Senekal w Oranii, w Afryce południowej, tam gdzie obecnie toczy się walka Burów z Anglikami. Pan Gudath jest tam bogatym kupcem i właścicielem min. Donosi on, że Burowie wierzą święcie w to, iż Anglików zmogą i chcą też walczyć do upadłego. Żywności nagromadzili sobie na cały rok. Więcej niż Anglików obawiają się Burowie mieszkańców tamtejszych, dzikiego plemienia Basutów, którzy wyćwiczeni są doskonale w jeździe konnej i sztuce wojennej, a nadto słyną z rabunku i chęci mordowania.

— Jak już pisaliśmy, z Nowym Rokiem po śmierci ojca rodziny przechodzi — Po łaciniel a dla czegoż ja jeszcze nie umiem? — Jeszcze czego ci się zachciało?... Po łaciniel, to tylko umięją uczeni! — A jaż nie mogę być uczonym? spytał Kazio płacziwym i błagającym głosem. — Uczonym! trudno! bo do tego trzeba różnych nauk, różnych szkół, które kosztują, i których chudopachulek dostąpić nie może. — Nie może! powtórzył chłopak żałośnie, i zamilkł...

— Nie może! powtórzył chłopak żałośnie, i zamilkł...

Od tej chwili Kazio był tak spokojny jak dawniej, ale dawna wesołość wionęła zupełnie. Organista było przykro, i skrobał się często w głowę, ażali czego mądrego nie wyskrobie.

— Moja Basiu! chłopcu zachciało się być uczonym.

— A to niechby nim był...

— Widzisz! ja bym go rad był widzieć organistą; ale już mniejsza o to, kiedy chłopiec nie ma ochoty; ale aby był uczonym, musiałby pójść do wyższych szkół, a to widzisz Basiu wiele kosztuje.

— Bardzo wiele kosztuje?

— Ba, to tylko wiele panowie, co mogą swych paniczów posyłać do wyższych szkół.

— Ba! ale dla czegoż między wielkimi panami tak mało uczonych?

— A prawda, że mało!... to już tego nie rozumiem!...

I oboje się zafrasowali medytując nad tem, jakby to można Kazia wysłać do wyższych szkół, bo oboje radziły chłopcu nieba przychylić. Aż wreszcie organista nie mógł wytrzymać i rzekł raz wsadzając czapkę na głowę.

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

— Trzeba się pana Brzozy poradzić...

władza rodzicielska w całej pełni na matkę. Od tego czasu ustaje też urząd opiekunów czyli poręczników. Sady wezwały już opiekunów czyli poręczników, aby do 1 stycznia odesłali sądom obrachunki i zwrócili pisma, w których im nadano opiekunstwo, a wdowom wypłacili majątek sierot.

— Tutejszy urząd prowiantowy nie zakupuje teraz aż do dalszego ogłoszenia ani pszenicy, żyta, owsa, siana, ani słomy.

* **Wartembork.** Sędzia okręgowy pan Scheinmann zład został w czwartek w południe na własne żądanie odstawiony do domu obłąkanych w Kortowie.

* **Roznowo.** Gospodarzowi p. Goillanowi ukradziono trzy gulany (indyki).

* **Biskupiec.** Lekarz p. dr. Zielański znajduje się od 14 dni w Królewcu z powodu choroby ócz. Tej choroby nabawił się pan dr. Z. przy leczeniu ócz dzieci szkolnych.

* **Ostruda.** Seigany listami gończeni za ciężką kradzież stolarz Fryderyk Wilhelm Neumann z Nowejwi (w powiecie olsztyńskim) został tu aresztowany i odstawiony do więzienia.

* **Rastembork.** W zakładzie dla epileptyków w Karłowie wybuchł w czwartek ogień. Z pomocą straży pożarnej z Rastemborka ugaszono wkrótce ogień, tak, że straty nie są za wielkie. Spaliła się połowa dachu jednego budynku.

* **Szczytno.** W nocy z wtorku na środę wybuchł ogień na tartaku w Pupach. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że tartak spalił się aż do fundamentu, również zniszczył pożar kupy drzewa i desek. Straty są wielkie, ale pokryte zostaną przez zabezpieczenie. Przyczyna pożaru nie wykryta. Tartak ten należał do właściciela fabryki p. C. Stoltz w Wąbrzeźnie (w Prusach Zachodnich).

* **Z Łeckiego.** W oberzy jednej z wiosok tutejszego powiatu zasnął jakiś właściciel ziemski. Spozstrzegł to syn oberzysty i chciał sobie zażartować, upalił mu część wosa. Kiedy się śpiący obudził, wszczął z lekkomyślnym młodzieńcem kłótnię i żądał, aby mu stratę wynagrodził, czego tenże uczynić nie chciał. Poszkodowany pobiegł więc do

— Nie trzeba mu przeszkadzać!

— Jużciel, jabym mu nie przeszkadzał!...

— Jak chce koniecznie, to i zostanie... On na to wygląda, że co postanowi, to i uczyni...

— Ale!... bo widzicie... te szkoły...

Organista się szczerze wytłómaczył z swych dobrych chęci, i jako już myślał i przemyślał, jakby tu zebrać potrzebne na to pieniądze.

— Toćbym ja ostatnią kapotę zastawił, aby chłopcu dogodzić!

— Bóg ci to nagroził! Zobaczysz mospanie, że się z tego chłopca doczekasz pociechy.

— Ale, bo widzicie panie Jacku, u mnie chuda faral!...

— Owóz powiem ci bracie, że na jednym wózku jedziem oba. Trzeba ci wiedzieć, że ja mospanie mego Maryanka, choć mi będzie tęskno za nim, zamyslam oddać do szkoły powiatowej. Widzisz Stachu, takie idą czasy, że już tylko rozum będzie popłacał. Dziś człek, choć ma jaki kawałek ziemi, to jak nie ma rozumu, to mu ten kawał ziemi zabiorą. Ja także grosza schowanego nie mam, choć może więcej od ciebie poczeiwu Stachu posiadam. Moja pasieczka... ot i moje wszystko!... ale sprzedawszy kilka pni... to się chłopca jakoś wyprawi.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

— Ale mój Kazio!

— Nie łapmy ryby przed niewodem; nie gryźmy się mospanie przed czasem. Jeszcze parę lat potrwa, nim wypadnie posłać chłopców do szkoły powiatowej. Może Bóg da przecie co wymyślić. I z księdzem proboszczem trzeba będzie pogadać, bo im więcej głów, tem więcej dobrej rady. A w ostatecznym razie, obu chłopców można będzie razem wyprawić, to będzie taniej kosztowało. Więc się tylko nie turbuj Stachu i bądź dobrej myśli.

ARCYDZIEŁO ORGANISTY.

Powieść Józefa Dzierzkowskiego.

—◆—

(Ciąg dalszy).

VI.

W jesieni Kazio umiał już nieźle czytać i nie mógł się tem nacieszyć, że sam już mógł czytać z biblii organisty. Życie szło spokojnie, i dobrze było Kaziowi na świecie. Pan Bóg i niebożczka matka czuwali nad sierotką. Organista z żoną tak się przywiązali do Kazia, jak do własnego dziecka. Organista niczego nie załował dla Kazia, by go ubrać porządnie i dogadzać w czem tylko mógł. Kazio zaczął chodzić do szkółki, i uczył się z prawdziwą namiętnością; a miał szczęście nadzwyczajne. Z nauką przybywało mu wesołości, tak, że już nieraz przestawał z kolegami, ale nad wszystkich przenośli wszakże Maryanka i Dosię.

Wesoło dni dzieciom przechodziły. Najweselszym często bywał Kazio. Tem też więcej zdziwił się organista, kiedy raz przyszedłszy na chór, zastał Kazia siedzącego zalanego łzami.

— Co tobie? zawołał przestraszony organista.

Kazio w pierwszej chwili nie mógł nic dla płaczu odpowiedzieć, wskazał jeno palcem leżące w kącie kancyzki, te same, co przed parę laty rozbudziły w nim chęci nauki.

— I cóż to znaczy, badał dalej organista.

— Ja jeszcze nie umiem czytać! przemówił wreszcie Kazio, i wskazał palcem miejsce w kancyzktach, na którym książka była właśnie otwarta.

Organista spojrział w książkę, przeżegnał się, i zaczął się śmiać potężnie.

— Ale jakżeż mogłeś przeczytać, kiedy to jest po łaciniel.

VII.

Brzoza wysłuchał przyjaciela.

— Co ja mam robić? chłopiec chce zostać uczonym!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

abwota, który mu poradził, aby żądał 500 m. nagrody za utraconą część wasa. Obie strony zgodziły się w ten sposób, że syn owego oberżysty zapłacił za nierozważny swój czyn 150 m. kary. — Wcale ładny zarobek na wasie.

* **Wystruc.** Mieszka tutaj pewien młody człowiek, który codziennie kąpie się jeszcze w rzece. W tym celu co rano wyrąbuje przerebel. Opowiada, że kąpiele te służą mu bardzo dobrze i że zimna wcale nie uczuwa. — Bodaj to!

* **Grudziadz.** P. Majerski, redaktor „Gaz. Gr.“, skazany przez sąd grudziadzki za obrazę przewodniczącego w sądzie na 200 marek kary, został teraz, po unieważnieniu wyroku przez sąd rzeszy w Lipsku, przez sąd elbląski uznany niewinnym.

* **Starogard.** 24 letni syn chałupnika S. z Bytoni przybył tudotąd, aby odsiedzieć karę więzienia. Ale za nim się do więzienia udał, upił się, a leżącego na ulicy zawiózł policyjant do aresztu policyjnego. Tam następnego dnia rano znaleziono go nieżywego.

* **Ze Zołędowa.** We wtorek pochowaliśmy tu młodego posiadziela A. Prokopa z wybudowania Zołędowskiego, który przez nieszczęśliwy przypadek postradał życie. Wyszedszy bowiem w przeszły piątek wieczorem z nabita fuzją z domu, chcąc wystrzelić na postraszanie psów, które na oborze się gryzły, poślizgnął się na gładkim kamieniu, leżącym przy wyjściu z domu, padł i fuzja puściła a cały nabój poszedł mu w nogę i nawet kość zdruzgotał. Zawieziono go po zawiązaniu rany jeszcze w nocy do lazaretu w Bydgoszczy, lecz tam nie zdołano go przy życiu utrzymać. Umarł w skutek zakażenia krwi.

* **Z Chelmińskiego.** Jakaś służąca z S. wyszła w tych dniach wieczorem z domu. Zaledwie uszła kilka kroków, napadł ją jakiś nieznaną człowiek i usiłował ją pogwałcić. Dziewczyna broniła się rozpaczliwie, a ponieważ w bliskości mieszkali ludzie, więc łotr uszedł grożąc napadniętej.

* **Chelmża.** Gazety niemieckie donoszą, że uczniowie wyższej tercyi tutejszej prywatnej szkoły chłopców zebrali pomiędzy sobą 50,50 m. na cele marynarki niemieckiej. Sumę tę przesłali na ręce landrata z prośbą, aby ją odesłał niemieckiemu stowarzyszeniu marynarki. Błaty śpiewają „dzielnej“ tej młodzieży niemieckiej wielki hymn pochwaly i budują na nich przyszłość Niemiec. Dzisiaj już dzieci w kołyse politykują. — Parobka oberżysty p. Podlaszewskiego w Grzybnie znaleziono w poniedziałek rano martwego. Leżał on w łóżku zbroczony krwią. Sledztwo dopiero wykaże w jaki sposób utracił życie.

* **Ze Złotowskiego.** W Potulicach wydarzył się w środę nieszczęśliwy wypadek. Robotnik 19 letni Knieh zatrudniony był tamże młóceniem maszyną parową, a w czasie młócenia zauważył, że koło rozpędzone osuwa się z osi. Nie dając znaku do zatrzymania maszyny w biegu, wziął siekierę i zamierzał nią koło na swoje miejsce posunąć. Tymczasem koło spadło, a uderzwszy o koło wozu, pękło. Kawał żelaza uderzył K. w głowę i rozbił mu ją, wskutek czego wkrótce zmarł.

* **Z Złotowskiego.** Synowi chałupnika K. w Rogalinie sprzykrzył się pobyt w domu i dla tego wyniósł się przed kilku dniami do Berlina. Tam znalazł kilku usługowych koleżków, którzy tak długo z nim się włóczyli po mieście, dopóki miał grosze. Kiedy już kieszenie były puste, a wszyscy pijani, ściągnęli ze śpiącego ubranie i ulotnili się. K. musiał dopiero pisać do domu po pieniądze, które mu też rodzice posłali, a powróciwszy do rodzinnej wioski, przyrzekł sobie i rodzincom, iż już więcej do Berlina nie pojedzie.

* **Popielewo.** Niesłychanie straszny wichur panował tu 5 bm. po poł. pomiędzy godziną 1 a 2, który spustoszył 11 budynków. Na posiadłości pana Leona Czarnowskiego z dwóch stodół nie pozostało ani znaku. Belki w objętości 14 cali i całe dachy unosił wichur ponad 60 stóp wysokimi drzewami parku na 200 — 500 metrów daleko. Na mieszkalny budynek p. Czarnowskiego spadł dach z jednego budynku porwany i przebił nietylko dach, lecz wszystkie posowy. Na szczęście

z ludzi nikt nie utracił życia. Ponieważ na podobne szkody nie ma zabezpieczenia, zatem zwracamy się z prośbą do szlachetnych serc o pomoc dla niezamożnych poszkodowanych.

* **Chojnice.** Za występki przeciw moralności (!!!) skazała izba karna 15 letniego (!) chłopaka Hermanna Labenza z Łądka na 2 miesiące, 16 letniego Karola Perganda z Okonka na 3 miesiące więzienia; ostatni był już raz karany za dopuszczenie się tego samego występku i za pobicie. Ładne ziółka, nie ma co mówić.

Z Poznania piszą do „Germanii“, że „w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej“ ciągle się odczuwa brak księży; jeszcze nie było można obsadzić wszystkich parafii, osieroconych od czasu „kulturkampfu“. Przed wybuchem tegoż było w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej około 1 milion katolików i 820 duchownych. Obecnie wynosi liczba katolików około 1 milion 200,000, — podczas gdy księży nie ma nawet 700. Stosunki też znacznie się zmieniły w ostatnich 25 latach, a potrzeby i wymagania niemniej wzrosły pod względem duchowym. W każdym razie jeszcze nie mało upłyne czasu, zanim się znajdzie dostateczna liczba duchownych w tej archidiecezyi.

* **Z Westfalii.** Gazety niemieckie piszą: W niedzielę posprzeczał się górnik Marcin Szymoniak w Herne ze swym stołownikiem Jakóbem Maszkowiakiem. Podczas kłótni górnik M. groził nożem Sz. Tenże uciekł, lecz wrócił z dwoma swymi braćmi i M. pobił kijem tak bardzo, że nieszczęśliwy ten człowiek w skutek tego pewnie umrze, gdyż czaszkę ma zupełnie rozbitą. Szymoniaka i jego braci aresztowano. — Kilka dni temu przybył do gospody w Gläudorf mężczyzna o siwych włosach, po którego twarzy poznać było można, że nie lubi wylewać za kołnierz, oraz młodzieniec 20 lat liczący, z zawodu kotlarz. Nie znali oni się wcale i dopiero z rozmowy dowiedzieli się, że są bardzo blizkimi krewnymi, gdyż stary był ojcem owego kotlarza. Był on dawniej urzędnikiem, lecz dla pijalstwa utracił posadę i włóczy się po świecie, zarabiając na nędzne utrzymanie grą na gitarze. Syn i ojciec cieszyli się z tak przypadkowego spotkania, ojciec bowiem porzucił rodzinę i przez kilkanaście lat nie dał znaku życia.

* **W Tolno** na Węgrzech zdarzył się dziwny wypadek. Czternastoletni chłopiec, który od urodzenia był idyotą, spadł z drzewa i silnie stłukł się w głowę, tak iż nieprzytomnego odniesiono do domu. Po przyjsciu do przytomności chłopiec zaczął dawać zapytania zupełnie rozumnie, odpowiadał dobrze i po wyleczeniu się bez omyłki opowiadał Historią Świętą, katechizm i inne nauki, których go dotychczas napróżno starano się nauczyć. W rachunkach pamięciowych nawet zaczynał okazywać wybitniejsze zdolności. Zdarzenie podobne wywołało w świecie naukowym ogromne zainteresowanie.

Rozmaitości.

Zabawne zdarzenie opisują dzienniki kijowskie: Do pokoju kawalerskiego p. X. w Kijowie wkradł się złodziej Y. w czasie nieobecności właściciela, lecz w pokoju nie było nic więcej, prócz nowego ubioru w całym komplecie, od koszuli do zakietu i od czapki do butów. A że Y. miał na sobie stare i podarte ubranie, postanowił przebrać się tuż na miejscu, aby w taki sposób ująć podejrzania stróża przy wyjściu przez bramę. Rozebrał się więc, ale nie zdążył jeszcze włożyć nawet pierwszej sztuki nowego ubrania kiedy usłyszał, że ktoś drzwi otwiera. Ze strachu schronił się na prędcie pod łóżko. Leżał tam kilka minut, dopóki nie usłyszał, że drzwi się znowu otworzyły. Ktoś wyszedł i zamknął je na klucz. Wtedy wstał z pod łóżka i ku wielkiemu zdumieniu ujrzał się w próżnym pokoju, bez żadnego ubrania, gdyż ów człowiek, który wyszedł przed chwilą, był także złodziejem, który nie przebrał się, lecz zabrał wszystko, co znalazł pod ręką, a w tem i nowe i stare ubranie, nie zostawiwszy nawet koszuli. Zakłopotany złodziej usiadł nago na

łóżko, nie wiedząc co począć. Niebawem jednak wyprowadzono go z tego kłopotu, gdyż nadszedł właściciel mieszkania, a zastawszy w niem nieproszonego gościa, zawezwał olicyę.

Głód w Indjach. Z Bombaju pisze do „Köln. Ztg.“ jeden z misjonarzy niemieckich: „Nędza w obrębie naszych misyi jest wielka. Na terytoryach Ancednagar i Guzerat panuje głód straszniejszy jeszcze niż przed trzema laty. Deszczu nie było prawie zupełnie, nieurodzaj wszędzie. Misjonarze, jak mogą, pomagają nawróconym. Rząd indyjski również niesie pomoc, ale to nie wystarcza; działalność jego powolna, a przytem jest haniebnie oszukiwany. Zapomogi rządowe muszą rozdawać w większej części urzędnicy niżsi, krajowcy, a niemałe sumy idą do ich kieszeni, na czem cierpią ubodzy. Wie o tem każdy, lecz nie ma na to rady. Głód zabiera zarówno lud i zwierzęta. Mężczyźni, kobiety i dzieci snują się wychudli, jak szkielety. Wy tam w Europie nie możecie sobie wcale tego wyobrazić“.

Uroczystości na początku nowego stulecia. Jakkolwiek wielu uczonych jest tego zdania, że nowe stulecie rozpocznie się dopiero dnia 1 stycznia 1901 r., to jednak rozporządził cesarz Wilhelm II, ażeby stósownie do zapatrywania ogólnego obchodzone uroczystości początek nowego (dwudziestego) stulecia już w przyszłym roku w styczniu. Według zupełnie pewnych wiadomości, miało wyjść rozporządzenie najwyższe, ażeby we wszystkich szkołach po ukończeniu nauk przed rozpoczęciem feryi obchodzone uroczystości koniec starego i początek nowego stulecia. Także na wszechnicach i w innych zakładach wyższych mają się odbyć podobne obchody w pierwszej połowie stycznia 1900 r. Urzędy pocztowe wydawać będą na Nowy Rok osobne karty korespondencyjne, dotyczące rozpoczęcia się nowego XX stulecia. Według gazety „Kreuzztg.“ mają podobno chorągwie pułków otrzymać szarfy pamiątkowe.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 16 grudnia.

Bydła rogatego spędzono 4276 sztuk. Płacon za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 63—67 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 59—62 m., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odzyw. starsze 55—57 m. IV kl. lichy odżywione każdego wieku 50—54 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyżej wart. rzeźn. 60—63 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze 54—58 m., III kl. lichy odz., 49—53 m. Jąłó wki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jąłó wki, najw. wart. rzeźn. — — — m. II. ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 54—55 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jąłó wki 52—53 m., IV kl. średni odzyw. krowy i jął. 50—52 m. V. kl. słabo odz. krowy i jął. 45—48 m.

Cieląt spędzono 1406 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—75 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 65—68 m., III kl. słabsze ssaki 52 do 58 m., IV kl. starsze słabo odz. 42—50 m.

Skopów spędzono 9627 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—63 m., II kl. starsze skopy 52—54 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 40—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — — — m.

Świń spędzono 9104 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 46—47 m. o) serniki — — — II kl. mięsiste 43—45; III kl. słabo rozwinięte e) 41—43; IV kl. stare świnie a) 40—42 marek.

Do dzisiejszego numeru dołączamy **kartę pocztową** i prosimy Czytelników naszych, aby na niej podali nam adresy takich katolików Polaków w swoim sąsiedztwie, którzy dotąd żadnej gazety polskiej nie trzymają, lub naszego pisma nie znają. Poślemy tym osobom bezpłatnie na Święta kilka Gazet na próbę, aby ich do zapisania naszego pisma zachęcić.

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenie, podaję niniejszym do wiadomości rzadko **korzystną sposobność taniego zakupu**, jak się o tem każdy przekonać może, po następujących podpadających **tanich cenach**, jednakże tylko za gotówkę:

Paltoty męskie ciepło watowane

| | | | |
|---|---|---|--|
| DOUBLE I i II wielkość od 9 marek. | Satin Double od 12 marek. | Krimmer II i Eskimo II z grubą, wełnianą podszewką od 12,50 m. | Ostatnie atłasem lub jedwabem podszyte od 25 marek. |
| Płaszczki cesarskie i Hohenzollern pierwsze bez peleryny, ostatnie z peleryną po 10—15 m. po 20—36 m. | | Szlafroki po 6, 8 do 10 marek. Szlafroki z najlepszej materii i najeleganciejszego wykończenia od 12 m. | |
| Grube żakiety zimowe! Jopy dla mężczyzn po 3,50, 5 do 12 marek. | Grube żakiety zimowe! Jopy dla młodzieńców i chłopców od 2,50 do 8 marek. | Grube żakiety zimowe! Jopy z najlepszych materii (fason sportowy) od 8 do 16 m. | |
| UBRANIA DLA CHŁOPCÓW w każdym wieku. Także grubo watowane z długimi spodniami dla chłopców już od 4 lat. Zupełnie szczególne wysoko zapinane fasony od 2 marek. | | PŁASZCZE DLA CHŁOPCÓW z peleryną i bez grubo podszyte. Długie płaszcze cesarskie bez peleryny od 4,50. Paltoty Krul , bez szewka na plecach od 6 m. Elegancka nowość! | |
| Spodnie sukienne od 2,50 m. Spodnie cągowe od 1 marki. | Kamizelki od jednej marki. | Pojedyńcze spodnie dla chłopców z wystkim od 1 marki. | Płaszczki dla kuczerów po 15, 20, do 30 marek. |
| Zadna robotą tak zwana tandetowa, tylko dobra robotą i dobre leżenie, za które się ręczy. | | | |
| Gacie. | Parasole. | Kapelusze. | Krawaty. |
| Szelki. | Bielizna itd. | | |

Na eleganckie nowości w powyższych ubraniach dla mężczyzn i chłopców, paltotów i płaszczy jako i sukien i bukskinów dla

oddziału na miarę

które główną gałąź mego przedsiębiorstwa tworzą, zwracam szczególną uwagę. Dla ostatnich mam stałego wysoce uzdolnionego przykrawacza, jako i 2 warsztaty krawieckie w domu oprócz wielu innych sił krawieckich. — Szczególny oddział dla reperacji i czyszczenia. Gdzieindziej kupione materye przyjmuje się do uszycia.

Jacob Levy,

Olsztyn, rynek 20, obok pana Struwy.

Na Święta

polecam wszelkie **towary kolonialne i drogeryjne** po jak najtańszych cenach:

Cukier 28 fen., **faryna** 27 fen., **petroleum** litr 20 fen., **smalec** 50 fen., **tłuszcz** 40 fen., **kawy** palone po 80 fen., 1,00, 1,20 i 1,40. Kawy moje są wybornej czystej smaku i doświadczonej dobroci. Dalej polecam wszelkie **ozdoby na choinki, marcepany, orzechy, świeczki i pierniki** w wielkim wyborze po jak najtańszych cenach.

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Polecam:

Cukier za funt **28 fen.**
Farynę **27 fen.**
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.
Najpiękniejszą Guatemalę za funt . . . **1,10 mrk.**
Znakomite śliwki tureckie funt **20 fen.**
Sledzie sztuka **5 fen.**

jako i wszelkie

xx towary kolonialne xx

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flatau,

Olsztyn, ul. Prosta 23

Prima wędzoną słoninę,
" wędzone brzuchy,
" białą soloną słoninę,
" zwijane solone sadło,
" czysty wieprzowy smalec,
w beczkach od 1 i 3 centnarów
poleca po najtańszych cenach

St. Walendowski,
Podgórz pod Toruniem.
Jedyny polski skład na Zach. Prusy.

Brzozy,

około półtrzecia sta, dla rzemieślników, kołodziejów itd. ma na sprzedaż

Andrzej Grodzki

w Łuchwałdzie (Hochwalde p. Gr. Buchwalde).

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)

Львівська бібліотека
АН УРСР

Nowe! Nowe!

Proszek na szwaby

„Blatta“

radikalny środek do wytępienia szwab, szczypawek i francuzów tylko prawdziwy do nabycia w

Drogerii
apteki „pod Orłem“.

C. Bernecker,
Olsztyn, rynek 2.

Nowe! Nowe!

Moja

posiadłość

w Mokinach, 12 morg dobrej roli, dom murowany, nowa stodoła, chęć z wolnej ręki sprzedać.

Wdowa Karolina Kołakowska.

* Papier listowy *

z pięknymi polskimi nagłówkami, teczka (5 arkuszy i 5 kopert) po 10 fen. poleca drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Z powodu korzystnego zakupu polecam jako najlepszy napój teraz w zimie prawdziwie dobre

alzacckie wino czerwone

do groku za flaszkę 70 fen.

August Lubowski.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 21 grudnia przed południem o wpół do 11 w Olsztynku (hotel Goeringa) drzewo starego cięcia na opał z obwodu Pluski.

Najtańszy zakup

na Gwiazdkę!

Piękna palona kawa za funt 80 fen.
" " Santos za funt 1,00 m.
" " Perl za funt 1,10 m.
" " Domingo mieszanka 1,40 m.
" " Jawa i Ceylon 1,60 m.

Puder cukrowy pomorski za funt 32 fen.
Cukier w kostkach „ 28 fen.

Migdały duże i wybrane 1,20, 1,40 m.

Rodzynki, piękny gatunek za funt 40 fen.

Margarynę, najlepszą do pieczenia za funt 70 fen.

Smalec za funt 50 fen., tłuszcz za funt 40 fen.

Okrasę (szpak) pięknie wędzoną za funt 50 fen.

Rumy, najlepsze Jamajka za flaszkę 1,50, 1,75 i 2 marki.

Wina czerwone, wyborne do groku 80, 90 f., 1 i 2 m

Wina stolowe „Samos“ po 1,00, 1,25, 1,50 i 200 m.,

jako i wszelkie wina, koniaki i likwory.

Cygary w najlepszej dobroci po 3,00, 3,50, 4,00 i 5 i po wyższych cenach, wedle życzenia.

Orzechy małe i duże, **marcepany**, herbaty i

konfektury marcepanowe, konfitury, cukierki, pierniki, brukowce, jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca taniej niż gdzieindziej w najlepszej dobroci

i przy rzetelnej i skorej usłudze

A. Black,

Olsztyn, ulica Górna (Oberstr.) 1.

Książki do nabożeństwa

od 25 fen. do 10 m. poleca drukarnia „Gaz. Olszt“.